

Lucyna Chmielewska

**UDZIAŁ WINCENTEGO RZYMOWSKIEGO
W POCZĄTKACH DZIAŁALNOŚCI ONZ (1945–1946)**

Wincenty Rzymowski¹ był ministrem spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 2 maja 1945 do 5 lutego 1947 r. Pełnił swoją funkcję w dwóch rządach – Rządzie Tymczasowym i Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej (TRJN). Lata 1945–1947 są w historiografii określane jako tzw. okres przejściowy, który znamionowała słabnąca współpraca wielkich mocarstw, niedawnych koalicjantów – Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego na tle spraw Europy, zaś na gruncie polskim – kształtowanie granic państwa, próby tworzenia systemu koalicyjnego z udziałem antykomunistycznej opozycji (Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Pracy), przygotowania do wyborów, a przede wszystkim stopniowe umacnianie władzy przez komunistów polskich (Polska Partia Robotnicza – PPR), uzależnionych w pewnym, trudnym do sprecyzowania, stopniu od dyrektyw kierownictwa ZSRR. W miarę upływu czasu coraz bardziej widoczna stawała się globalna polaryzacja polityczna, zapowiadająca zimnowojenną rywalizację dwóch mocarstw – Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego, reprezentujących odmienne, wrogie sobie systemy polityczne.

Pełnienie przez Wincentego Rzymowskiego funkcji ministra spraw zagranicznych RP zbiegło się z powstaniem i początkami działalności ONZ. Artykuł niniejszy traktuje o wizycie Rzymowskiego w Stanach Zjednoczonych w październiku 1945 r. celem podpisania Karty Narodów Zjednoczonych oraz o wystąpieniach polskiego ministra na forum Organizacji podczas

¹ Wincenty Rzymowski (1883–1950) publicysta, pisarz, jeden z założycieli przedwojennych Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego, kierownik resortu kultury i sztuki w PKWN, minister kultury i sztuki w Rządzie Tymczasowym (1 I–1 V 1945), minister spraw zagranicznych w Rządzie Tymczasowym i Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej (2 V 1945–5 II 1947), minister bez teki (1947–1950) w rządzie Józefa Cyrankiewicza. Szczegółowe informacje na temat tej postaci zawiera biogram autorstwa Ludwika Hassa (*Rzymowski Wincenty*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 34, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993, s. 213–219).

pierwszej i drugiej części I sesji Zgromadzenia Ogólnego w roku 1946, jak też o opiniach prasy emigracyjnej na temat osoby Rzymowskiego, jego zachowania i wypowiedzi.

Wizyta w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jesienią 1945 r. była jedną z ważniejszych podróży zagranicznych Rzymowskiego jako ministra spraw zagranicznych. Celem miał być akces Polski do Organizacji Narodów Zjednoczonych, wyrażony podpisem ministra, oraz rozmowy z Brytyjczykami na temat powrotu do kraju Polskich Sił Zbrojnych i polsko-brytyjskich kwestii finansowych z czasu wojny. Problemy te należały do trudnych i drażliwych, czyniły też stosunki polsko-brytyjskie napiętymi. Polityczne tournée ministra, jak się wydaje, było niełatwe z powodu nieufności świata zachodniego wobec polityki Związku Sowieckiego, przez pryzmat której postrzegano również działania rządu warszawskiego. Istotne jest też to, iż Rzymowski, jako reprezentant rządu, po raz pierwszy znalazł się w centrum uwagi. Osobiście miał się teraz spotykać się z przedstawicielami innych rządów, prowadzić z nimi rozmowy, wygłaszać przemówienia – bacznie zarazem obserwowany przez polityków i zachodnią prasę, korzystającą do woli z dobrodziejstw wolności słowa. Zważywszy na to, iż Rzymowski wyjeżdżając z Warszawy otrzymał instrukcje odnośnie do wypowiedzi i zachowania, był to więc prawdziwy sprawdzian jego umiejętności dyplomatycznych, który – jak się okazało – nie wypadł imponująco. Mocodawcy nie mogli mu wprowadzić zarzucić niesubordynacji, ale jego wizerunek jako polityka i osoby wyraźnie na tym ucierpiał.

Konsekwencją ustaleń jałtańskich i braku jednomyślności trzech mocarstw było, jak wiadomo, niezaproszenie żadnego z dwóch polskich rządów na kongres założycielski Organizacji Narodów Zjednoczonych w San Francisco. Udział w konferencji Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przewidywały dla zreorganizowanego Rządu Tymczasowego, skład którego miał zostać poszerzony o polityków emigracyjnych i przyjąć nazwę Rządu Jedności Narodowej. Związek Sowiecki natomiast domagał się uczestnictwa przedstawicieli działającego wówczas Rządu Tymczasowego. Do dnia otwarcia obrad w San Francisco, tzn. do 25 kwietnia 1945 r., Rząd Jedności Narodowej jednak nie powstał. Jak wiadomo, stało się to dopiero 21, a formalnie 28 czerwca. Nie zaproszono też delegacji z Warszawy ani reprezentantów polskiego rządu emigracyjnego. Gdy jednak 21 czerwca nadeszła z Moskwy wiadomość o powstaniu Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej na czele z Edwardem Osóbką-Morawskim i Stanisławem Mikołajczykiem jako jednym z wicepremierów, 23 czerwca zwołano posiedzenie komitetu kierowniczego konferencji, złożonego z szefów delegacji, podczas którego przedstawiciel Stanów Zjednoczonych – Edward Stettinius – zaproponował, aby pozostawiono wolne miejsce na podpis delegata Polski i tym samym uczyniono

ją jednym z państw-założycieli ONZ. Uroczystość parafowania Karty przez 50 państw i zamknięcie konferencji miały miejsce 26 czerwca 1945 r.²

W dniu 10 października 1945 r. Rzymowski udał się do Stanów Zjednoczonych, by w pozostawionym pod Kartą Narodów Zjednoczonych pustym miejscu złożyć podpis w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Towarzyszył mu dyrektor Departamentu Politycznego MSZ Józef Olszewski w randze ministra pełnomocnego oraz żona Irena. Do Waszyngtonu przybyli 14 października. W planach były też rozmowy z sekretarzem stanu Jamesem Byrnesem, liczone również na spotkanie z prezydentem Harrym Trumanem³. Dwa dni później, 16 października, Rzymowski podpisał Kartę i w imieniu rządu złożył specjalne oświadczenie⁴. Rada Ministrów uchwaliła bowiem w dniu 5 października przedstawiony przez wiceministra Zygmunta Modzelewskiego tekst deklaracji, którą po akcesie do ONZ miał wygłosić Rzymowski. Wyrażała ona stosunek TRJN do powstałej organizacji i była – jak stwierdzał Modzelewski – swego rodzaju rekompensatą za to, że Polacy z Warszawy nie mogli wypowiedzieć się na temat projektu statutu ONZ, opracowywanego na konferencjach w Dumbarton Oaks w roku 1944, na którym to projekcie oparta została Karta Narodów Zjednoczonych. Obecnie zaś proponowanie jakichkolwiek poprawek było już niemożliwe⁵. Satysfakcją dla rządu warszawskiego było więc oświadczyć ustami ministra Rzymowskiego, iż naród polski z racji, iż złożył daninę krwi na wszystkich frontach ostatniej wojny, spodziewał się równego z innymi narodami traktowania w dziele budowy nowego porządku świata i utrwalania pokoju oraz że oceniał pozytywnie system bezpieczeństwa zbiorowego, którego założenia zostały zawarte w Karcie. Z naciskiem podkreślano jednak, iż pokój w Europie da się utrzymać tylko pod warunkiem nienaruszalności polskich granic, ustalonych w Poczdamie i Moskwie, a także – oparcia ustrojów wszystkich państw na szerokich podstawach demokratycznych

² (JZ), *Narodziny ONZ*, „Za Wolność i Lud” 1980, nr 17, s. 7; H. Bartoszewicz, *Od Jalty do San Francisco. Wokół sprawy udziału Polski w Konferencji Narodów Zjednoczonych*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Społecznych” 1980, nr 3, s. 139–142; P. Chmielewski, *Początki działalności Polski w ONZ*, „Acta Universitatis Lodzianensis” 1982, Folia historica” 9, s. 106–108; A. M. Brzeziński, *Polityka polska wobec kształtowania się idei ONZ (1941–1945)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5, 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 701, 709–710.

³ *Wyjazd min. Wincentego Rzymowskiego do Stanów Zjednoczonych*, „Rzeczpospolita”, 11 X 1945, nr 276, s. 1; *Min. Rzymowski przybył do Waszyngtonu dla podpisania Statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych*, *ibidem*, 15 X 1945, nr 280, s. 1.

⁴ *Podpis Polski*, „Rzeczpospolita”, 18 X 1945, nr 283, s. 1.

⁵ Archiwum Akt Nowych (AAN), Urząd Rady Ministrów, cz. 5, Biuro Prezydyjne, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RJN, t. 3, sygn. 290/5–1099, mkf. 23 156, Protokół nr 13/57 posiedzenia Rady Ministrów RJN z 5 X 1945 r., k. 432.

z wyeliminowaniem wszelkich „ośrodków faszystowskich”, mogących stać się w przyszłości przyczyną perturbacji politycznych i doprowadzić do nowej wojny⁶.

Ta nieprzewidziana programem deklaracja zaskoczyła zachodnich dyplomatów i obserwatorów politycznych. Sam Rzymowski był tym faktem przejęty i dumny. „Wygarnąłem im prawdę” – zwierzał się ukontentowany Józefowi Winiewiczowi⁷. Na łamach „The New York Times” zinterpretowano oświadczenie jako zuchwałe ostrzeżenie Warszawy, mówiące, iż pokój i bezpieczeństwo w Europie nie będą możliwe, dopóki polskie granice ustalone w Poczdamie – jak wiadomo tylko tymczasowo – nie pozostaną nienaruszalne. Deklaracja sugerowała więc pewną nieustępliwość Warszawy w kwestii granicy polsko-niemieckiej. Nie do końca rozumiano też, co Rzymowski miał na myśli mówiąc o „ośrodkach faszystowskich”, zagrożających pokojowej stabilizacji⁸. Prasa amerykańska snuła przypuszczenia, iż obecny przy akcesie Polski do ONZ James Byrnes oraz wyżsi urzędnicy administracji Białego Domu nie zaprotestowali przeciw sformułowaniu deklaracji, gdyż byli głęboko przekonani, iż żadne enuncjacje nie zmieniają faktu tymczasowości granicy polsko-niemieckiej do czasu konferencji pokojowej w sprawie Niemiec. W ramach komentarzy pisano też, iż rząd polski miast troszczyć się o stan demokracji w innych krajach, powinien najpierw zadbać o stosunki we własnym państwie – zagwarantować wolność słowa, otworzyć się na zagranicznych korespondentów, przeprowadzić wolne wybory⁹.

W piątym dniu swego pobytu w Waszyngtonie, 18 października, polski minister spotkał się z dziennikarzami. Licznie reprezentowana była zwłaszcza prasa amerykańska. Podczas przeszło godzinnej konferencji zadano Rzymowskiemu wiele pytań, w tym – jak sam to określał – były też zapytania „złośliwe”. Ogólne wrażenie żurnalistów było niekorzystne. Zraziło ich to, iż polski minister wypowiadał się nierzetelnie, kurczowo trzymając się stanowiska sowieckiego. Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel sowieckiej agencji TASS, zapytując, czy rozparcelowane zostały już posiadłości junkrów w Prusach Wschodnich. Pytanie to, uznane za „zamówione”, pozwoliło Rzymowskiemu wystąpić z długą mową, opisującą decyzję państwa o przekazaniu ziemi niemieckich właścicieli polskim chłopom jako dziejową sprawiedliwość. Przy okazji powiadomił w sposób trochę niefrasobliwy, iż rząd „zlikwidował” również i polskich ziemian. Spostrzegłwszy się, że popełnił

⁶ *Ibidem*, k. 442, 445.

⁷ J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 334.

⁸ *Zachodnie granice Polski. Komentarz amerykański do oświadczenia Rzymowskiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (DPiDŻ), 26 X 1945, nr 254, s. 2.

⁹ AAN, Urząd Rady Ministrów, cz. 5, Biuro Prezydyjne, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RJN, t. 3, sygn. 290/5-1099, mkf. 23 156, Protokół nr 21/65 posiedzenia Rady Ministrów RJN z 29 XI 1945, k. 749.

gafę, dodał szybko tytułem wyjaśnienia, iż „nie zastrzeliliśmy ich, tylko odebraliśmy im ziemię”. Reforma rolna – wedle słów Rzymowskiego – zniosła ekonomicznie i politycznie warstwę społeczną, która popierała „reakcję Hitlera i Mussoliniego”. Oświadczył też, iż Polska odradza się na nowych podstawach i nie jest już, tak jak przed rokiem 1939, krajem na wół feudalnym, rządzonym przez „grupę dyktatorską”, która krępowała swobody demokratyczne i mniejszości narodowe. W ciągu ostatniej wojny – kontynuował minister – naród polski mógł zrozumieć, jak duże znaczenie ma sojusz ze Związkiem Sowieckim. Wobec podnoszonej przez dziennikarzy sprawy złego zachowania się wojsk sowieckich na ziemiach polskich Rzymowski stwierdzał, iż każda armia miewa okresy deprawacji i – ku zgorzeleniu obecnych Amerykanów – dodawał, niezbyt taktownie, iż podobnie zachowują się wojska amerykańskie we Francji. Co do samowoli czerwonoarmistów wyjaśniał, iż czasami są to Ukraińcy przebrani w mundury sowieckie, z którymi ludność polska zmuszona jest staczać walki. Pytany o termin wyborów w Polsce udzielił wymijającej odpowiedzi, stwierdzając, iż odbędą się one wtedy, gdy Polacy powrócą z Niemiec i ZSRR. Zapewniał, iż 90% Polaków w kraju popiera władzę rządu warszawskiego. Gdy mu jednak zasugerowano, że najlepiej byłoby sprawdzić ten fakt w wolnych wyborach – nic nie odpowiedział. Podważył wiarygodność raportów Gordona i Rittera, jako że kongresmani ci spotykali się z przedstawicielami „Polski wczorajszej”¹⁰. Już po zakończeniu konferencji prasowej zwrócił się do Rzymowskiego korespondent tygodnika „Time” z zapytaniem, czy Rząd Jedności Narodowej uznaje nadal za obowiązujący układ z Wielką Brytanią. Minister oświadczył kategorycznie, iż Polska nie honoruje tego sojuszu z racji podpisania go przez „stary” rząd, a jedynym sojuszem, jaki kraj posiada, jest przymierze ze Związkiem Sowieckim¹¹. Oświadczenie to wywołało podobno duże poruszenie w kręgach dyplomatycznych, które uznały jednocześnie, iż polski minister skompromitował się.

Z okazji przystąpienia Polski do ONZ James Byrnes wydał raut, podczas którego Rzymowski odbył dłuższą rozmowę z amerykańskim sekretarzem stanu, który wyraził swe wątpliwości co do tego, czy Polska jest w pełni niepodległa. Następnego dnia, Rzymowski i chargé d'affaires Janusz Żółtowski byli gospodarzami przyjęcia w waszyngtońskiej ambasadzie RP z udziałem przedstawicieli rządu i społeczeństwa amerykańskiego oraz reprezentantów innych państw¹². Obecni byli doradcy prezydenta Trumana,

¹⁰ *Warszawa nie uznaje sojuszu z W. Brytanią. Kompromitujące wystąpienie Rzymowskiego w Waszyngtonie*, DPiDŻ, 27 X 1945, nr 255, s. 1; *Polska prowadzi politykę pokoju i postępu. Oświadczenie min. Rzymowskiego w Waszyngtonie*, „Rzeczpospolita”, 22 X 1945, nr 287, s. 1.

¹¹ *Warszawa nie uznaje...*, s. 1; „*Nasi zagranicą*”, DPiDŻ, 15 XI 1945, nr 271, s. 2.

¹² *O wizycie w Waszyngtonie i Londynie. Min. Wincenty Rzymowski do przedstawicieli prasy*, „Rzeczpospolita”, 2 XII 1945, nr 328, s. 1.

ambasadorowie Wielkiej Brytanii, Francji i Chin, przedstawiciele UN-RRA. Nie przybyli jednak wszyscy zaproszeni goście. Nie pojawił się żaden kongresman ani senator, Byrnesa reprezentowała żona. Zabrakło również dyplomatów południowoamerykańskich. Istotne było, iż w polskiej ambasadzie nie pojawił się nikt z miarodajnych przedstawicieli Departamentu Stanu. Prasa snuła spekulacje, że absencja ta była zamierzona¹³.

Wizyta ministra Rzymowskiego w Stanach została bardzo chłodno przyjęta przez Polonię amerykańską. Szczególną aktywnością wykazał się kongresman pochodzenia polskiego z partii republikańskiej – Alvin O’Konsky, który rozpętał swoistą kampanię przeciw polskiemu ministrowi spraw zagranicznych. W Izbie Reprezentantów wygłosił płomienne przemówienie, w którym odniósł się do rautu, wydanego przez polską ambasadę. Ostro skrytykował gospodarza przyjęcia i tych Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy w nim uczestniczyli. Widocznie – stwierdzał – nie zapoznali się oni z przeszłością ministra Rzymowskiego. Objasniał więc, iż minister jest polskim „Quislingiem i Lavalem” oraz „literackim wyrzutkiem”, którego książka – dowodził z przesadą konserwatywny republikanin – okazała się niemal w jednej trzeciej plagiatem z pracy Bertranda Russela. Kongresman podkreślał służalczość Rzymowskiego wobec rządu sowieckiego i związany z tym rzekomy skrajny brak patriotyzmu, posunięty do woli zniszczenia Polski. Wedle relacji prasy O’Konsky miał mówić: „W sercu jego nie ma lojalności i patriotyzmu, toteż przejdzie on do historii jako polski Quisling najgorszego gatunku. [...] wbił nóż Polsce w plecy i paraduje teraz pod polskim sztandarem, reprezentuje tu tylko Stalina, a przybył po to, by podpisać statut Organizacji Zjednoczonych Narodów. Jest to obelga dla dzielnych i walczących narodów, które podpisały statut tej organizacji, że nazwisko Wincentego Rzymowskiego znajduje się na nim”¹⁴. Wystąpienie O’Konsky’ego było wówczas w dużej mierze reprezentatywne nie tylko dla poglądów większości Polonii, ale również dla opinii amerykańskiej. Przyjazd Rzymowskiego zbiegł się bowiem z nieprzychylną wobec ZSRR atmosferą po fiasku londyńskiej sesji Rady Ministrów (wrzesień 1945 roku). Wrogość do Sowietów przenoszona była również na rząd warszawski, na który opinia zachodnia, a amerykańska w szczególności, spoglądała – nie bez racji zresztą – przez pryzmat stosunków z ZSRR. Powróciwszy do kraju, Rzymowski załił się na forum Rady Ministrów na ataki prasy i członków Kongresu, wymierzone przeciw jego osobie¹⁵.

¹³ *Warszawa nie uznaje...*, s. 1.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ AAN, Urząd Rady Ministrów, cz. 5, Biuro Prezydyjne, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RJN, t. 3, sygn. 290/5–1099, mkf. 23 156, Protokół nr 21/65 posiedzenia Rady Ministrów RJN z 29 XI 1945 r., k. 750.

Po pobycie w Waszyngtonie Rzymowski udał się do Nowego Jorku. Wygłosił tam kilka odczytów, w których prezentował „osiągnięcia” nowej państwowości polskiej. Odbył konferencję prasową, kilka spotkań z Polakami i tymi, którzy byli zaintrygowani powojenną sytuacją w kraju. Szczególnie licznie, jako przedstawiciele różnych środowisk, byli reprezentowani Żydzi. Polski minister przyjął delegację Amerykańskiej Federacji Żydów, która dopytywała się o położenie społeczności żydowskiej w kraju, zwłaszcza w związku z uzasadnionymi doniesieniami o obecnym w Polsce antysemityzmie. Rzymowski oświadczył, że jeśli zdarzają się w kraju wypadki działań antyżydowskich, to są one dziełem „elementów reakcyjnych”, finansowanych z zagranicy. Rząd polski jest antysemityzmowi całkowicie przeciwny¹⁶. Charakterystyczne było, iż rząd warszawski winą za ekscesy antyżydowskie, do jakich dochodziło na ziemiach polskich po wojnie, w tym i za pogrom w Kielcach 4 lipca 1946 r., każdorazowo obarczał podziemie niepodległościowe (NSZ) i PSL.

Szczególnie ważne było dla Rzymowskiego spotkanie z Polonią. Z bezpośredniego z nią kontaktu wyciągnął wnioski, iż była ona wrogo nastawiona wobec nowej Polski. Swymi opiniami kreowała negatywny obraz ówczesnych stosunków polskich, absorbowany następnie przez społeczeństwo amerykańskie. Tym samym – uważał Rzymowski – wyrządzana była Polsce wielka krzywda. Negatywne nastawienie Polonii do władz warszawskich – zdaniem Rzymowskiego – wynikało z faktu, iż władze te swoją biernością pozwoliły „reakcjonistom z Londynu”, zwłaszcza grupie pułkownika Ignacego Matuszewskiego, prowadzić szkodliwą propagandę. „Kanalie – stwierdzał po powrocie Rzymowski w rozmowie z ambasadorem Włoch Eugenio Reale – które stały na czele byłego rządu w Londynie, rozwijają czynną propagandę w celu wstrzymania pomocy dla Polski, dostarczanej przez różne narody, a w szczególności przez UNRRA. Część prasy amerykańskiej i kilka dzienników polskich, kierowanych przez zdrajców kraju, wypisuje każdego dnia najbardziej nieprawdopodobne głupstwa o Polsce”¹⁷. Tę wrogą Rządowi Jedności Narodowej kampanię mieli finansować Niemcy, osiedleni w Stanach Zjednoczonych, oraz grupa, nastawionych antysowiecko, amerykańskich finansistów, usiłujących swą akcją przeciw Polsce komunistycznej zaszkodzić Związkowi Sowieckiemu¹⁸.

Zdając sprawozdanie ze swego pobytu na Zachodzie, minister wskazywał na możliwości zmiany tej sytuacji, szkodzącej Polsce i jej stosunkom ze Stanami Zjednoczonymi. Kilkumilionowa Polonia stanowiła bowiem znaczącą siłę polityczną w Ameryce, wskazane byłoby więc, jego zdaniem, pozyskanie

¹⁶ L. Pastusiak, *Polska – Stany Zjednoczone w latach 1945–1947*, Warszawa 1990, s. 75–76.

¹⁷ E. Reale, *Raporty. Polska 1945–1946*, wyd. 1 krajowe, Warszawa 1991, s. 72.

¹⁸ *Ibidem*.

jej przychylności przez rząd warszawski. Rzymowski wyraził pogląd, iż sposobem na przełamanie niechęci Polonii byłoby silniejsze jej związanie z krajem poprzez organizację pomocy dla Polski. Żaden z Polonusów – zapewniał minister – nie pozostanie nieczuły na potrzeby rodaków w wyniszczonym wojną kraju. Umacnianiu kontaktów miała też służyć wymiana korespondencji pomiędzy Polakami w Stanach i w kraju, którą – w przekonaniu ministra – należało jak najszybciej usprawnić¹⁹.

Z pobytu Rzymowskiego w Nowym Jorku szczególnym echem odbiło się jego przemówienie, wygłoszone w polskim Konsulacie 24 października 1945 r. Mówca wskazywał w nim na potrzebę związku Polski z zachodnimi demokracjami i zobrazował sytuację wewnętrzną kraju, który – wedle jego słów – miał się cieszyć podstawowymi wolnościami, w tym i religijną. Dla kontrastu naszkicował obraz Polski przedwrześniowej, kiedy to wszystkie wyznania, poza rzymskokatolickim, doświadczać miały dyskryminacji. Wszegławładny był antysemityzm, „landlordyzm” i cenzura słowa. Obecnie wszystkie te ograniczenia zostały usunięte, Polska – wedle zapewnień Rzymowskiego – miała być krajem swobód demokratycznych²⁰. Orientująca się w sytuacji politycznej kraju emigracja, skupiona wokół rządu londyńskiego, skrytykowała ostro to wystąpienie, uznając je za „niepoważne” i szkodliwe dla Polski. W przemówieniu z 24 października – pisano w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” – „na terenie zarekwirowanego Konsulatu polskiego w Nowym Jorku p. Rzymowski kłamliwie i wcale bezwstydnie szkalował swą Ojczyznę”. Zauważano, iż minister uzasadniał potrzebę związków Polski z demokracjami zachodnimi nie polską tradycją i racją stanu, ale autorytetem Stalina, który łaskawie godził się, by Polska kontakty te podtrzymywała. Charakterystykę sytuacji wewnętrznej kraju uznano za zbyt upiększoną, a sądy na temat przedwojennej dyskryminacji religijnej i antysemityzmu za przesadzone. Pewien protestant, duchowny – metodysta Gaither P. Warfield już następnego dnia (25 października 1945) napisał obszerny list do „New York Timesa”, w którym zaprotestował przeciw „kłamstwu p. Rzymowskiego”. Pisał, iż przebywał w Polsce w latach 1924–1941 i jako przedstawiciel mniejszości religijnej nie doświadczał prześladowań, o których mówił polski minister. Nie bez racji zapewniał, że wolność religijna była w Polsce zagwarantowana konstytucyjnie i respektowana w praktyce²¹. Zapewne nie kwestią przypadku było, że następnego dnia po przemówieniu Rzymowskiego w „New York Times” (25 października 1945) opublikowano artykuł redakcyjny, zatytułowany *The New Poland*, w którym, opierając się na korespon-

¹⁹ AAN, Urząd Rady Ministrów, cz. 5, Biuro Prezydialne, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RJN, t. 3, sygn. 290/5–1099, mkf. 23 156, Protokół nr 21/65 posiedzenia Rady Ministrów RJN z 29 XI 1945, k. 750–752.

²⁰ *Dzieje grzechu*, DPiDŻ, 19 XI 1945, nr 274, s. 2.

²¹ *Ibidem*.

dencjach amerykańskiego dziennikarza Gladwina Hilla, rysowano obraz ówczesnej Polski jako kraju z narzuconym z zewnątrz rządem, ze zdezorientowanym narodem, aresztowaniami członków Armii Krajowej, samowolą wojsk sowieckich. W konfrontacji z tym wizerunkiem wystąpienie Rzymowskiego jawiło się – stwierdzano – jako „wierutne kłamstwo”, „zbrodnicza dywersja i świadome szkodnictwo”. Całą zaś podróż ministra, powątpiewając przy okazji w jego polską narodowość, uznano jedynie za „nowe ogniwo, dodane do bogatych dziejów grzechu tego Polaka z nieprawdziwego zdarzenia”²².

Minister Rzymowski informacje przekazane przez Gladwina Hilla zdemontował na konferencji prasowej, stwierdzając, iż amerykański dziennikarz nie licząc się z elementarnymi zasadami rzetelności dziennikarskiej pisze „bzdury i prowadzi kampanię oszczerczą przeciwko nowej Polsce i przyjaźni polsko-radzieckiej”. W oficjalnej „Rzeczpospolitej” dodawano tytułem komentarza, iż Hill swymi „wyssanymi z palca” wiadomościami bierze udział w akcji polskiej reakcji, popierającej „klikę emigracyjną Raczkiewicza i Arciszewskiego”²³.

Po swym wystąpieniu w Konsulacie, które przez prasę okrzyknięte zostało mianem „skandalicznego”, Rzymowski na jednym ze spotkań nowojorskich oświadczył, iż nie będzie odpowiadał na zadawane mu pytania, zwłaszcza te niewłaściwe. Tym nadmiarem szczerości bynajmniej nie przysłużył się polepszeniu swego wizerunku w oczach dziennikarzy. Sytuację uratował towarzyszący mu dyrektor Józef Olszewski, który wyraził gotowość odpowiedzi na pytania każdego rodzaju²⁴.

Warty zasygnalizowania jest też ten nowojorski epizod podróży Rzymowskiego, kiedy w jednej z wytwornych restauracji, w której minister zamierzał spędzić wieczór przy bogato zastawionym stole, spotkał „poetę polskiego L.”, czyli prawdopodobnie Jana Lechonia. „I nagle – donosiła prasa emigracyjna – nie zważając na zdumienie towarzyszących mu osób i na nienapoczęte wystawne menu, chwycił małżonkę za rękę i śpiesznie ulotnił się z restauracji”²⁵. Zachowanie Rzymowskiego, a także wyjątkowo nieprzychylny sposób, w jaki Lechoń wspominał jego osobę, pozwalają przypuszczać, iż obaj panowie wzajemnie się nie lubili. Wydaje się też, że dużo o sobie wiedzieli. To epizod tyleż ciekawy, co tajemniczy.

Komentując zachodnią podróż Rzymowskiego w nieprzychylnym mu „Dzienniku Polskim” i „Dzienniku Żołnierza” z dużym naciskiem podkreślano zależność ministra od Sowietów. Uznano, iż fakt objęcia przez niego teki ministra spraw zagranicznych nadawał jego postaci cechy „rasowego służalcy – oportunisty”. Wypomniano mu przy okazji, iż w swej książce *Roman*

²² *Ibidem*.

²³ *Powrót Min. Rzymowskiego z Ameryki do Polski*, „Rzeczpospolita”, 31 X 1945, nr 296, s. 1.

²⁴ *P. Rzymowski w anegdocie*, DPiDŻ, 17 XI 1945, nr 273, s. 4.

²⁵ *Ibidem*.

Dmowski – czciciel diabła skrytykował ostro tytułowego bohatera i jego pojednawczy stosunek wobec Rosji. Rzymowski wołał wtedy, iż państwo, ku któremu zwracał się Roman Dmowski, stało się komunistycznym wcieleniem antychrysta. Historia miała więc pokazać – dowodził wówczas – jak bardzo mylił się autor *Świata powojennego i Polski*, szukając ocalenia ojczyzny w związaniu jej z Rosją. Tymczasem Rzymowski z wroga współpracy z Rosją, jak podkreślano w dzienniku, stał się jej zagorzałym zwolennikiem. Wykreślił – pisano – znak równości, jaki dotąd stawiał pomiędzy Rosją carską a Rosją sowiecką. Tłumaczono to silnymi tendencjami oportunistycznymi Rzymowskiego, który miał stawać zawsze po stronie silnych. W dawnych czasach, gdy siłę narodu uosabiał Józef Piłsudski, w cieniu potężnego Marszałka spędził Rzymowski swoją młodość i wiek dojrzały. Gdy jednak naród dotknęła tragedia, słynny publicysta przestraszył się i oparcia poszukał w sile obcej. W dosłownym brzmieniu ta opinia przedstawiała się następująco: „Już w czasie poprzedniej wojny [...] gdy wrócił z więzienia niemieckiego, rozpyływał się nad siłą, wielkością i patriotyzmem Niemiec. Maszerował wtedy ze Studnickim. Lecz Niemcy zostały pobite i Rzymowski stanął u boku Piłsudskiego. Los ustrzegł go od odegrania roli czciciela bogów germańskich. Nie ważyłby się na odegranie tej roli pod ostatnią okupacją niemiecką, ale gdy tylko nadarzyła się okazja, on – zapamiętały wróg Kremla – stał się jego najbardziej pronounsowanym wyznawcą, przyjmując w rządzie warszawskim stanowisko najbardziej malowane z malowanych – ministra spraw zagranicznych. Na stanowisku tym pana Wincentego Rzymowskiego obowiązuje tylko jeden »przykaz« – zrywania wszelkich więzów, łączących Polskę z Zachodem i pchania jej – w przyśpieszonym tempie – w objęcia Rosji. Salto mortale p. Rzymowskiego jest fantastyczne. Tylko rasowy, służalczy oportunistą mógł je wykonać”²⁶.

Przybyłemu do Ameryki Rzymowskiemu nie zgotowano więc najlepszego przyjęcia. Ze strony władz miano mu okazać – jak pisała prasa rządu emigracyjnego – tyle tylko grzeczności, by nie zaszkodzić oficjalnym polsko-amerykańskim stosunkom. Polonia zachowała bardzo chłodną, by nie rzec, wrogą postawę. Prasa natomiast źle pisała o polskim ministrze, ośmieszając jego wypowiedzi lub nie wypowiadała się wcale, manifestując milczeniem swą dezaprobatę dla Rzymowskiego i reprezentowanego przez niego rządu. Nazwano go „operetkowym ministrem spraw zagranicznych”, jego wizyta miała bowiem obfitować w „kompromitujące i tragikomiczne szczegóły”. Sam Rzymowski natomiast miał inne zdanie i był z wizyty zadowolony. „Sądząc po sposobie, w jaki przyjmowali mnie Amerykanie – stwierdzał w rozmowie z Eugenio Reale – można by przypuszczać, że chodziło im o to, by przebaczone im krzywdę wyrządzoną Polsce demokratycznej, która

²⁶ *Salto mortale p. W. Rzymowskiego*, DPiDŻ, 3 XI 1945, nr 261, s. 2.

nie została zaproszona na konferencję²⁷. Wydaje się jednak, iż owa krzywda była równie wątpliwa co i serdeczność, z jaką za Atlantykiem miano przyjmować Rzymowskiego. Ukradkiem skarżył się on jednak podobno ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Arthurowi Bliss Lane'owi na zimne przyjęcie, zgotowane mu przez prasę amerykańską oraz na fakt, że prasa ta nie nadała jego wizycie żadnego rozgłosu. Wbrew propozycjom Bliss Lane'a swych skarg nie chciał jednak wyrazić oficjalnie, a jedynie jako osobiste spostrzeżenia, podyktowane rozczarowaniem²⁸.

W dniu 30 października Rzymowski wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Amerykę i udał się do Londynu. Przed wyjazdem wystosował pismo do sekretarza stanu Jamesa Byrnesa, w którym podziękował za gościnność i okazał swój podziw dla demokracji, żywotności i potęgi Stanów Zjednoczonych. Złożył też pochlebiające gospodarzom i Polonii oświadczenie, w którym wyraził przekonanie, iż wspaniałomyślność i bogactwo Stanów Zjednoczonych nie pozostaną obojętne na los Polski, jak i innych krajów, zrujnowanych wojną. Podobnie Polonia da dowód swego patriotyzmu i wesprze Stany Zjednoczone moralnie i materialnie, by przyspieszyć i powiększyć pomoc dla Polski²⁹.

W styczniu 1946 r. w Londynie miała miejsce pierwsza w historii sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ, a konkretnie jej pierwsza część. Uczestniczyła w niej również delegacja polska. Polacy odlecieli do brytyjskiej stolicy 8 stycznia. Obok Rzymowskiego rząd warszawski reprezentowali: wiceminister Zygmunt Modzelewski, członek prezydium KRN Wacław Barcikowski, minister pracy i opieki społecznej Jan Stańczyk, minister administracji Władysław Kiernik, główny doradca delegacji Henryk Kołodziejski oraz zastępcy głównych delegatów: poseł KRN Stanisław Osiecki, radca ambasady RP w Londynie Jerzy Michałowski, dyrektor departamentu w ministerstwie finansów W. Konderski, prawnik W. Moderow. Delegacji towarzyszyli także szef Departamentu Prasy i Informacji MSZ Wiktor Grosz, korespondent dyplomatyczny PAP Marian Wojdyło oraz grono doradców i ekspertów³⁰. W Londynie dołączyli ambasador Henryk Strassburger i radca ambasady polskiej oraz późniejszy jej chargé d'affaires Józef Winiewicz. Po ponad dwóch dniach lotniczej podróży z przystankami³¹ 10 stycznia popołudniem

²⁷ E. Reale, *op. cit.*, s. 71.

²⁸ *Ibidem*, s. 76–77.

²⁹ *Powrót Min. Rzymowskiego...*, s. 1.

³⁰ *Odlot delegacji polskiej na sesję Organizacji Narodów Zjednoczonych*, „Rzeczpospolita”, 9 I 1946, nr 9, s. 1; W. T. Kowalski, *Polityka zagraniczna RP 1944–1947*, Warszawa 1971, s. 376–377.

³¹ Polscy delegaci oczekiwali najpierw długie godziny na samolot na lotnisku w Berlinie. Godziny odlotów nie były ustalone i dość często je zmieniano. Wobec upływającego czasu i obawy przed spóźnieniem na uroczystość otwarcia sesji Polacy, chcąc nie chcąc, zostali zmuszeni udać się do Londynu samolotem tankowcem. Pogoda nie zapowiadała się jednak

delegacja dotarła do celu. Rzymowski i Modzelewski ten trudny lot znieśli bardzo źle. Jak wspomina Józef Winiewicz wysiadali niczym „z krzyża zdjęci”³². Kierownictwo delegacji ulokowane zostało w hotelu „Regent Palace”, pozostali jej członkowie – w jednym ze starych hoteli w dzielnicy Kensington. Rzymowskiemu i Modzelewskiemu nie przypadło jednak do gustu nowoczesne lokum ze swoją obyczajowością. Jeszcze tej samej nocy, niezadowoleni, zażądali od Winiewicza natychmiastowego przeniesienia w inne miejsce. Szefów dyplomacji polskiej „niepokoiły bowiem ciągłym oferowaniem swego towarzystwa niewiasty, szukające – jak co dzień – partnerów. Były przyzwyczajone do nocnych wędrówek po korytarzach licznych wojskowych gości tego hotelu”. Minister i jego zastępca zostali więc przeniesieni do Kensington, zaś młodszy od nich wiekiem i rangą do „Regent Palace”. W swych estetycznych, typowo arystokratycznych oczekiwaniach Rzymowski poczuł się wreszcie w pełni usatysfakcjonowany. Ponownie zadzwonił do Winiewicza, lecz tym razem po to, by pochwalić otaczający go komfort – welurowe kotary, palmy w rogu pokoju i starą służbę³³.

10 stycznia 1946 r. nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszej części I sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Miało ono miejsce w Central Hall – dużym, nowoczesnym budynku, położonym w sąsiedztwie parlamentu brytyjskiego. Odbywały się tam posiedzenia plenarne, natomiast poszczególne komitety obradowały w pobliskim Church House – siedzibie kościoła anglikańskiego. O rozmieszczeniu poszczególnych delegacji zdecydował nie układ alfabety, ale losowanie, w wyniku którego Polacy zasiedli w pierwszym rzędzie po prawej stronie, obok malowniczej delegacji Arabii Saudyjskiej. Posiedzenie otworzył przewodniczący komisji przygotowawczej Zuleta, po czym przemówienie wygłosił premier Clement Attlee. Kolejnym punktem był wybór przewodniczącego Zgromadzenia. Od kilku dni za pewnego kandydata uważano belgijskiego ministra spraw zagranicznych Henri Spaaka, popieranego przez Brytyjczyków reprezentanta bloku zachodniego. Niespodziewanie jednak delegat sowiecki, naówczas ambasador w Waszyngtonie, Andriej Gromyko zgłosił kandydaturę norweskiego ministra spraw zagranicznych Trygve Lie. Krok sowiecki uznany za swego rodzaju demonstrację bloku wschodniego, poparty został przez Rzymowskiego, „który w złej francuszc-

dobrze. Gdy maszyna znajdowała się nad kanałem La Manche, powstała silna burza śnieżna. Pilot miał problemy z prowadzeniem, lot był niestabilny, co odbiło się niekorzystnie na samopoczuciu polskich pasażerów. Gdy po długim i ciężkim locie samolot znalazł się w końcu nad brytyjską stolicą, nie zezwolono na jego lądowanie z powodu złych warunków atmosferycznych. Załoga samolotu i znajdujący się na jego pokładzie pasażerowie nie mieli innego wyjścia jak ponowny przelot na kanałem i lądowanie w Brukseli. Tam zaczękano na poprawę pogody (W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, Katowice 1988, s. 223–224).

³² J. Winiewicz, *op. cit.*, s. 349.

³³ *Ibidem*.

czyźnie starał się uzasadnić go i wychwalał kandydaturę p. Lie³⁴. Za przykładem szefa polskiej delegacji poszedł reprezentant Ukrainy Dymitr Manuilski. Mniej życzliwi skomentowali oba wystąpienia jako wyraz lojalności ze strony satelitów Związku Sowieckiego, choć kandydaturę norweskiego ministra poparł także – przez skandynawską solidarność – delegat Danii. Ostatecznie w tajnym głosowaniu kilka głosów więcej uzyskał Henri Spaak³⁵.

Pierwszy dzień obrad zakończono przyjęciem u szefa brytyjskiej dyplomacji Ernesta Bevina, z którym rolę gospodarza dzielił premier Clement Attlee. Zaproszono wszystkie delegacje, w tym również ich personel techniczny. „Ścisk był ogromny – wspomina Józef Winiewicz – Zakąski skromniutkie. Męscy goście przybyli przeważnie w smokingach, o których w czasie wojny zapomniano. Wszak okazji nie było. Znajomi poklepywali się więc po ramionach, wskazując na miejsca zjedzone przez mole³⁶.”

Polskiej delegacji zależało szczególnie na zdobyciu miejsca dla Polski w Radzie Bezpieczeństwa na okres dwóch lat, tzn., by jej przedstawiciele znajdowali się tam jeszcze w roku 1947, kiedy to miała odbyć się konferencja pokojowa. Członkostwo w Radzie wzmocniało bowiem pozycję Polski wobec Niemiec w przyszłych rokowaniach pokojowych. Nie była to więc sprawa wyłącznie prestiżowa, ale również kwestia realnych korzyści politycznych³⁷. Wybory sześciu niestałych członków Rady Bezpieczeństwa odbyły się 12 stycznia. W wyniku głosowania zostały nimi: Brazylia, Meksyk, Egipt, Polska, Holandia i Australia. Kolejnym etapem było rozstrzygnięcie, które z wymienionych państw uzyskają dwuletnią kadencję, a które tylko roczną. W głosowaniu nad dwuletnim okresem największe poparcie uzyskały Brazylia i Australia, do trzeciego wolnego miejsca pretendowały Polska i Holandia, jednak żadne z tych państw nie zdobyło w pierwszym głosowaniu niezbędnej większości. Przed kolejnym wyborem, mającym rozstrzygnąć, które z tych państw zajmie miejsce w Radzie na okres dwóch lat, głos zabrał Rzymowski. Zaapelował do Zgromadzenia o wybór Polski, którą do zajęcia miejsca w Radzie Bezpieczeństwa predestynowały jego zdaniem ciężkie, wojenne doświadczenia. To za ich przyczyną kraj nad Wisłą lepiej znał cenę pokoju niż jakiegokolwiek inne państwo – dowodził szef polskiej delegacji. Kolejne głosowanie nie przyniosło jednak

³⁴ *Narody Zjednoczone rozpoczęły obrady*, DPiDŻ, 11 I 1946, nr 10, s. 1, 4. Krytyczna uwaga dziennikarza tej gazety odnośnie do znajomości przez Rzymowskiego języka francuskiego nie była słuszna. Minister posługiwał się bowiem tym językiem bardzo dobrze.

³⁵ *Ibidem*, s. 4.

³⁶ J. Winiewicz, *op. cit.*, s. 352. Na skromność ilości, jak i jakości posiłków oferowanych podczas londyńskiej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, zwracał uwagę także W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki...*, s. 226.

³⁷ W. T. Kowalski, *op. cit.*, s. 100–101; A. Pankowicz, *Wincenty Rzymowski u steru polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej 1945–1947*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego ZHPSD”, 1982, z. 3–4, s. 96.

rozstrzygnięcia. Tak Polska jak i Holandia otrzymały po 25 głosów. Zarządzono więc losowanie, które bardziej szczęśliwe okazało się dla Polski³⁸.

Wprowadzenie jej do Rady Bezpieczeństwa uznano w kraju za wielki sukces, a i sam Rzymowski nie ukrywał dumy i zadowolenia. To, że sukces ten przyszedł z dużymi oporami, minister przypisywał rysującej się już wówczas na forum Zgromadzenia polaryzacji, podziałowi na bloki wschodni i zachodni. Zaznaczał jednak, iż biegunowość ta nie była jeszcze wyraźna, głównie za sprawą nie do końca określonego stanowiska Stanów Zjednoczonych. Rada Bezpieczeństwa była rzeczywiście w owym czasie terenem zwiększających się tarć brytyjsko-sowieckich. Polska przystąpiła więc do niej w niezbyt fortunnym momencie; jako państwo „trzymające” z Sowietami skazywała się bowiem na niechęć Londynu. W ramach swego sprawozdania w Komisji Spraw Zagranicznych 26 stycznia 1946 r., już po powrocie z Londynu, Rzymowski podkreślał więc wrogość Brytyjczyków wobec Polski podczas sesji Zgromadzenia; nieprzychylną postawę Ernesta Bevina, z którym rozmawiał, oraz zakulisowe działania Wielkiej Brytanii jako najpoważniejszej siły antysowieckiej, która zdołała przeforsować kandydaturę „podatnego wobec pokus polityki hitlerowskiej” Henri Spaaka na przewodniczącego Zgromadzenia. Zajęcie przez Polskę miejsca w Radzie Bezpieczeństwa uznał Rzymowski za cios zadany dążeniom Wielkiej Brytanii i jej „wasala” – Holandii. Dodawał jednak, iż mimo ostatnich tarć na linii Warszawa–Londyn fundamenty stosunków polsko-brytyjskich pozostawały nienaruszone. Wystarczyłaby więc korekta polityki Albionu, aby zniknęły dotychczasowe nieporozumienia³⁹. Sprawozdawca zupełnie inaczej natomiast wspominał spotkanie z amerykańskim sekretarzem stanu Jamesem Byrnesem (13 stycznia 1946), który – stwierdzał Rzymowski – nie podważał słuszności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, wyraził swe *désintéressement*, jeśli idzie o wewnętrzne sprawy Polski, a jej wejście do Rady Bezpieczeństwa uznał za uwieńczenie suwerenności⁴⁰. Rzymowski nie wspominał jednak o skardze

³⁸ AAN, KRN, Biuro Prezydyjne, Wydział Prac Parlamentarnych, Protokoły Komisji Spraw Zagranicznych KRN, sygn. 579/68, z. 1, Protokół z 4. posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych z 26 I 1946 r., k. 36–40; *ibidem*, KRN, Biuro Prezydyjne, Sprawozdania poselskiej Komisji Spraw Zagranicznych, sygn. 579/69, Sprawozdanie z posiedzenia poselskiej Komisji Spraw Zagranicznych z 26 I 1946 r., s. 12–28, 41–52, 53–66; *Polska w Radzie Bezpieczeństwa. O dwuletniej kadencji zdecydował los*, „Rzeczpospolita”, 13 I 1946, nr 13, s. 1; *Kulisy wyborów do Rady Bezpieczeństwa. Od naszego specjalnego korespondenta*, DPiDŻ, 14 I 1946, nr 12, s. 1, 4; W. T. Kowalski, *op. cit.*, s. 101.

³⁹ AAN, KRN, Biuro Prezydyjne, Wydział Prac Parlamentarnych, Protokoły Komisji Spraw Zagranicznych KRN, sygn. 579/68, z. 1, Protokół z 26 I 1946 r., k. 38–39, 42, 44, 53; W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 162.

⁴⁰ AAN, KRN, Biuro Prezydyjne, Wydział Prac Parlamentarnych, Protokoły Komisji Spraw Zagranicznych KRN, sygn. 579/68, z. 1, Protokół z 26 I 1946 r., k. 41, 53.

złożonej przez siebie na ambasadora amerykańskiego w Polsce – Arthura Bliss Lane’a, znanego ze zdecydowanego antykomunizmu, nie ukrywającego swej niechęci, a wręcz odrazy, wobec sterników polskiej navy państwowej – B. Bieruta czy pracowników polskiego MSZ. W tym miejscu konieczna staje się dłuższa dygresja.

Bezpośrednim powodem skargi był ustny protest, złożony przez tegoż ambasadora w MSZ 4 stycznia⁴¹ w obecności Wincentego Rzymowskiego, Józefa Olszewskiego i Tadeusza Żebrowskiego w związku z uchwaleniem przez KRN dekretu nacjonalizacyjnego (3 stycznia 1946), który przewidywał wprawdzie odszkodowania dla właścicieli majątku obcego, nie ustalał jednak zasad ich wypłacania. Wygłoszone z okazji przyjęcia tej ustawy przemówienie ministra Hilarego Minca, podkreślające, że rząd przejął również własność cudzoziemców, by Polska nie stała się kopalnią kapitału zagranicznego, zostało zinterpretowane przez ambasadora jako atak na Stany Zjednoczone. Lane w spotkaniu z szefostwem polskiego MSZ wyraził pogląd, iż było to krytykowanie kapitalistów amerykańskich w chwili, gdy wysłannicy Polski starali się w Waszyngtonie o otrzymanie od nich pożyczki i zaprotestował przeciw odmawianiu wiz obywatelom amerykańskim, pragnącym zapoznać się ze stanem ich własności w Polsce. Ambasador – jak wspominał – nie protestował przeciw nacjonalizacji, gdyż uważał, iż Polska jako państwo miała prawo uznawać i wprowadzać w życie uchwały swego parlamentu, ale – przeciw niejasnemu postawieniu kwestii odszkodowań dla kapitału obcego. Domagał się powołania komisji mieszanej, która zajęłaby się odszkodowaniami dla obywateli amerykańskich⁴². Lane skrytykował też prasę polską, że oskarżała Stany Zjednoczone o chęć dominacji gospodarczej w Polsce. Złożył oficjalne *démarche* i wstał z zamiarem wyjścia. Józef Olszewski zareagował wtedy uwagą, że ambasador w trakcie swego pobytu w Polsce miał zapewne możliwość przekonać się, że zamykanie lub trzaskanie drzwiami nie było właściwą metodą rozmawiania z Polakami. Między obu panami wywiązała się konwersacja na stojąco. Rzymowski zaproponował więc, aby usiedli i kontynuowali rozmowę. Lane ponownie poruszył sprawę nacjonalizacji obcych kapitałów, zażądał stosownego odszkodowania dla przedsiębiorców amerykańskich i dopuszczenia właścicieli do oględzin ich byłego majątku oraz informacji o stosunkach gospodarczych między Polską a Związkiem Sowieckim. Polsko-sowieckie umowy handlowe uchodziły bowiem za wyjątkowo tajemnicze, co irytowało i niepokoiło Stany Zjednoczone, dźwigające główny ciężar pomocy dla zniszczonej wojną Europą i obawiające się, że część z tej pomocy trafiała do Moskwy. Od ujawnienia tych umów uzależniano przyznanie Polsce pożyczki na zakup urządzeń

⁴¹ *Kronika dyplomatyczna*, „Rzeczpospolita”, 5 I 1946, nr 5, s. 3.

⁴² A. B. Lane, *Widziałem Polskę zdradzoną*, wyd. 1, Chicago b.d.w., s. 147.

i towarów. Rzymowski w tej ostrej konwersacji dyplomatów uczestniczył głównie jako obserwator. Spotkawszy się ponownie następnego dnia z ambasadorem informował go tyleż naiwnie co bezskutecznie, iż to popierane przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię PSL chciało upaństwowienia kapitałów zagranicznych bez odszkodowania, a rząd stał na stanowisku nacjonalizacji bez rekompensaty jedynie kapitału niemieckiego⁴³.

Rozmowa Rzymowskiego z Jamesem Byrnesem z pewnością nie przebiegała tak sielsko, jak to przedstawił w swym sprawozdaniu polski minister. Jego skarga na ambasadora Arthura Bliss Lane'a mogła zrobić tylko złe wrażenie na amerykańskim sekretarzu stanu. I była to kolejna kropla oliwy do zaogniających się w początkach 1946 r. stosunków na linii Warszawa – Waszyngton. Głównym tematem spotkania, w którym uczestniczył także Zygmunt Modzelewski, były kwestie gospodarcze. Przedstawiono sprawę protestu ambasadora Lane'a, który – skarżył się Rzymowski – miał oświadczyć, że, ze względu na upaństwowienie majątku Amerykanów Polska nie otrzyma pożyczki. Ponieważ rządowi bardzo zależało na uzyskaniu kredytu, zapewniano Byrnese, że firmy amerykańskie dostaną rekompensatę za znacjonalizowane mienie. W ważnej dla Polaków kwestii pożyczki Byrnes oświadczył jednak, iż leżała ona w gestii Export-Import Banku. Ten natomiast doszedł do wniosku, że wobec niskiego stopnia wypłacalności Polski kredytu udzielić nie może. Modzelewski, który był motorem spotkania, poruszył też sprawę złota polskiego, znajdującego się w Stanach i kwestię oficjalnego kursu złotego do amerykańskiej waluty, ustalonego na 100 zł za dolara⁴⁴. Lane odmówił uznania takiej relacji wartości jako zaniżonej, w warunkach rosnącej inflacji zwiększającej ogromnie koszty utrzymania ambasady. Latem 1945 r. na czarnym rynku płacono za dolara 200 zł, sześć miesięcy później – 1300 zł, tymczasem rządowy kurs pozostawał niezmienny. Skutkiem tego Lane jak i inni ambasadorowie kupowali złotówki na czarnym rynku⁴⁵. W trakcie rozmowy Byrnes miał zapewnić swoich polskich interlokutorów, że uznaje ustalony oficjalny kurs 100 : 1 i poprosić Rzymowskiego, aby powiadomił o tym ambasadę amerykańską. Abstrahując od tego, czy wiadomość ta była prawdziwa⁴⁶, sztywny rządowy kurs walutowy ostatecznie nie został zaakceptowany. Za niedługo bowiem sekretarz

⁴³ L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 88–89; W. Borodziej, *op. cit.*, s. 106–108.

⁴⁴ L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 89.

⁴⁵ R. C. Lukas, *Bitter Legacy. Polish-American Relations in the Wake of World War II*, Kentucky 1982, s. 44.

⁴⁶ A. B. Lane zaprzecza w swych wspomnieniach, jakoby James Byrnes zgodził się na ustalenie kursu 100 zł za dolara i polecił Rzymowskiemu powiadomić o tym ambasadę amerykańską w Warszawie. Sekretarz stanu dowiedziawszy się, że informacja taka dotarła do ambasady, polecił złożyć w polskim MSZ memorandum stanowczo zaprzeczające temu, co do Warszawy miał depešzować Rzymowski (A. B. Lane, *op. cit.*, s. 148).

stanu USA cofnął, czy też zdementował, informację o swojej zgodzie, ku zadowoleniu swego ambasadora w Warszawie, który zasłynął z niestrudzonej walki o cenę dolara, a tym samym o finanse ambasady amerykańskiej. Problem ten traktował niezwykle poważnie i czynił z niego jeszcze jeden powód, by zademonstrować swą awersję do ówczesnej polskiej władzy⁴⁷.

W swym sprawozdaniu na forum poselskiej Komisji Spraw Zagranicznych Rzymowski nie pominął rzekomych zasług delegacji sowieckiej, poczynionych na rzecz Polski. Sprawozdawca mówił o „lojalnej, szczerzej, prawdziwie przyjacielskiej” pomocy Rosjan w ramach obrad ONZ. Kończąc swój pean na cześć wspaniałomyślności Sowietów sprawozdawca stwierdzał czolobitnie: „I to przeświadczenie o szczerości, o lojalności, o głębokości tego współdziałania i tego przymierza jest zdobyczą, która przedstawia bodaj nie mniejszą wartość od realnej, konkretnej pozycji, jaką zdobyliśmy w postaci naszego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa”⁴⁸. Inaczej wejście Polski do tego najważniejszego, obok Zgromadzenia Ogólnego, organu ONZ postrzegała polska emigracja polityczna. W „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” uznano to za kolejny przejaw polityki *appeasementu* mocarstw zachodnich w stosunku do ZSRR i przewidywano, iż przedstawiciel Polski będzie całkowicie zależny od Sowietów. „Delegat ten – pisano – będzie w Radzie takim samym wykonawcą instrukcji sowieckich, jak delegacja polska na Zgromadzeniu, gdzie w dalszym ciągu p. Rzymowski wykorzystuje każdą sposobność zadokumentowania swej roli wasala”⁴⁹.

W dniu 16 stycznia Rzymowski wygłosił przemówienie podczas debaty ogólnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Rozpoczął od filozoficznego stwierdzenia, iż z okresu żywiołowego biegu historii narody wkraczają w nowe czasy, kiedy same będą mogły kształtować bieg dziejów, racjonalizować ich przebieg. Tak jak racjonalizuje się procesy gospodarcze, zmniejszając koszty produkcji dóbr materialnych, tak też można zmniejszyć koszty budowania przyszłości opierając się na dotychczasowej wiedzy odnośnie do tendencji rozwojowych. Celem ludzkości jest postęp społeczny, który może być osiągnięty z wyłączeniem metod rewolucyjnych, na drodze planowej rekonstrukcji. Lepszą przyszłość dostrzegał Rzymowski w odpowiednim ustroju społeczno-politycznym państw i we współpracy międzynarodowej. Za rację bytu ONZ uznał utrzymanie światowego pokoju. Jest on możliwy – stwierdzał – tylko pod warunkiem doszczętnego zniszczenia faszyzmu, umocnienia

⁴⁷ L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 63–64.

⁴⁸ AAN, KRN, Biuro Prezydyjne, Wydział Prac Parlamentarnych, Protokoły Komisji Spraw Zagranicznych KRN, sygn. 579/68, z. 1, Protokół z 26 I 1946 r., k. 43–44; Niekompletny tekst przemówienia Rzymowskiego w Komisji Spraw Zagranicznych KRN z 26 I 1946 r. zob. też: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, red. R. Murawski, t. 9 [styczeń 1946–grudzień 1949], Warszawa 1974, s. 13–15.

⁴⁹ *Kulisy wyborów...*, s. 1.

współpracy wielkich mocarstw i demokratyzacji stosunków międzynarodowych oraz planowego współdziałania międzynarodowego celem wyrównania poziomów cywilizacyjnych państw. Charakteryzując faszyzm podkreślał przede wszystkim jego barbarzyństwo i przestrzegał, że ideologia ta nie umarła wraz z zakończeniem wojny, lecz żyje nadal w szczątkowej postaci – jest pielęgnowana w niektórych krajach i grupach społecznych; „Żyje on czyhając w powojennej demobilizacji i nieładzie, nacjonalizmie i rasizmie, ciemnych zakątkach karteli i trustów”. Należy więc usunąć wszelkie możliwości odrodzenia się niebezpiecznych ideologii, przede wszystkim imperializmu niemieckiego. W swym przemówieniu Rzymowski przekonywał, iż wizji szczęścia ludzkości nie należy opierać wyłącznie na dobrobycie materialnym. Wolność narodu, poszanowanie wolności i godności jednostki ludzkiej, udział jak najszerzych warstw w tworzeniu i spożywaniu dóbr kulturalnych i materialnych – wszystko to jest równie ważne, co dostatek materialny. Mówca sugerował, iż jakoby narody Europy Wschodniej, mimo słabszej pozycji materialnej, miały przewagę duchową nad krajami zachodnimi. Stwierdzał więc, mając zapewne na myśli Związek Sowiecki i kraje politycznie z nim związane, iż niektóre narody podążają ku przyszłości bardziej świadome celów i metod ich realizacji dzięki swemu nadludzkiemu niemal wysiłkowi. Inni natomiast są niesieni przez rozwój techniczno-gospodarczy, przez automatyzm procesu dziejowego, bez wysiłku intelektualnego i fizycznego i z mniejszym dorobkiem dla następnych pokoleń. Współczesność – dowodził Rzymowski – płynęła dwoma wrogimi sobie nurtami – kapitalistycznym i socjalistycznym. Należało więc czynić wysiłki na rzecz ich współpracy. Dowodem na to, że wszystko zmierzało ku lepszemu miał być zanik wojen domowych w Europie i powstanie rządów jedności narodowej. Kończąc mówca stwierdził, iż tak jak ugruntowuje się zasada niepodzielności pokoju, tak też niepodważalną winna być zasada szczęśliwości ogólnoludzkiej, że w realizowaniu tych dwóch priorytetów ONZ znajdzie w Polsce wierną pomoc⁵⁰.

Wystąpienie polskiego ministra spraw zagranicznych zwraca uwagę swą językową pompatycznością, naznaczoną filozoficzną refleksją marksistowską, ogólnymi sformułowaniami i niedopowiedzeniami. Jego charakterystyka faszyzmu miała raczej propagandowy charakter identyfikując to pojęcie wyłącznie z brutalnością wojny. Zarzut ogólnikowości podnosiła także polska prasa emigracyjna. W działaniach polskiej delegacji na forum ONZ dostrzegała nadmiar serwilizmu wobec ZSRR, widoczny wyraźnie zwłaszcza w działaniach Rzymowskiego, w tym w jego głównym przemówieniu. Szefa

⁵⁰ *Ogólniki, które niczego nie wyjaśniają. W. Rzymowski przemawia na Zgromadzeniu ONZ – nie mówiąc nic o polityce Polski*, DPiDŻ, 17 I 1946, nr 15, s. 4; *Tak, jak w wojnie z hitleryzmem zniszczeni i zdziesiątkowani pomożemy wygrać pokój. Mowa min. Rzymowskiego na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ*, „Rzeczpospolita”, 24 I 1946, nr 24, s. 3.

polskiej delegacji uznano za swoistego zwiastuna komunizmu, za neofitę, który zgodnie z poleceniami, z właściwą sobie gorliwością, a wręcz nachalnością wykorzystywał obecność w ONZ do propagowania nowej ideologii „świata w cuglach”. „Gdy pp. Gromyko i Manuilski – pisano – raczej skromnie ograniczyli się do gry na klawiszach taktyki, to delegat pp. Bieruta i Osóbki ambitnie czarować zapragnął przedstawiciele 50 narodów koncertem symfonicznym nowej ideologii mówiąc: »wszak wszystkim nam majaczy gdzieś w dalekiej perspektywie wizja szczęśliwości społecznej«. W ten sposób p. Rzymowski stał się w ONZ programowym liderem nowej »ideologii«. Tak Gromyko, jak i Manuilski byli zbyt poważni, by podjąć się żenującej roli propagandystów – „oni są realistami z prawdziwego zdarzenia, p. Rzymowskiemu wolno »majaczyć«”⁵¹. Zależność polskiego ministra od działań delegacji sowieckiej dostrzegł też korespondent francuskiego pisma „Paris Matin”, który obserwując obrady zauważył, że „w pewnym momencie, przy głosowaniu przez podniesienie rąk, Rzymowski podniósł rękę, lecz oglądając się na Gromykę, spostrzegł, że ten głosuje przeciwnie. [...] zaczerwienił się i zmieszany spuścił rękę”⁵². Ta przytoczona na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” opinia nie była charakterystyczna tylko dla emigracji politycznej i nieprzychylniej rządowi warszawskiemu prasy ją reprezentującej. Uczestniczący w sesji Zgromadzenia Wacław Barcikowski nie krył, że Polska była postrzegana jako posłuszny sprzymierzeniec państwa sowieckiego⁵³. Natomiast prasa emigracyjna zwracała też uwagę na fakt, że Rzymowski niemal zupełnie nie wspominał o sytuacji w Polsce. Rąbka tajemnicy uchylił natomiast nie do końca przemyślany fragment jego przemówienia, przez niezycliwych, raczej niesłusznie, uznany za lapsus. „P. Rzymowski – donoszono w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” – o Polsce w ogóle prawie nie wspominał, jedyny zaś ustęp, który jej poświęcił, wypadł wręcz zdumiewająco prawdziwie. Niezdyscyplinowany nerwowo mówca wypalił mianowicie prosto z mostu: »o jakże pragnęlibyśmy, aby każdy z członków tego Wysokiego Zgromadzenia zwiedził nasz kraj umęczony. Zobaczyłby wtedy i ocenił ten bezmiar cierpień i nieszczęścia, który faszyzm z sobą niesie«”⁵⁴.

Od początku obrad londyńskiej sesji Zgromadzenia Ogólnego delegatów interesowała sprawa wyboru Sekretarza Generalnego ONZ; dyskutowano o wysuwanych kandydatach na to stanowisko. W pewnym momencie toczących się dyskusji, wśród propozycji personalnych rozważanych w gronie „Wielkiej Piątki”, czyli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji,

⁵¹ *Świat w cuglach*, DPiDŻ, 23 I 1946, nr 20, s. 2.

⁵² *Posłuszny p. Rzymowski*, DPiDŻ, 18 I 1946, nr 16, s. 1.

⁵³ W. Barcikowski, *Pierwsze kroki ONZ*, „Argumenty” 1970, nr 20, s. 3, 13.

⁵⁴ *Świat w cuglach...; Ogólniki, które niczego...*, s. 4.

ZSRR i Chin, znalazła się również kandydatura Rzymowskiego, zgłoszona przez Związek Sowiecki. Skończyło się jednak tylko na propozycji, kandydatura polskiego ministra nie została poddana decydującym głosowaniom. Ostatecznie 29 stycznia Rada Bezpieczeństwa, a następnie 30 stycznia Zgromadzenie Ogólne Sekretarzem Generalnym wybrały Trygve Lie⁵⁵.

Tymczasem Rzymowski 20 stycznia powrócił do Warszawy⁵⁶. Przewodnictwo polskiej delegacji przejął Waław Barcikowski, jednak zmiany te miały charakter wyłącznie formalny. Rzeczywistym szefem decydującym o wszystkim był wiceminister Zygmunt Modzelewski. Fakt ten nie uszedł uwadze zachodnich obserwatorów, jak i członków polskiej służby dyplomatycznej. Wspominał o tym Waław Barcikowski pisząc: „Każdy urzędnik ambasady londyńskiej wiedział, że główną osobą decydującą był Modzelewski. Reszta delegacji stanowiła figury przywiezione przez niego do rozstawienia na szachownicy. Dlaczego godziliście się na taką rolę? – zapyta ktoś. Nie wiem, czy potrafiłby to wytłumaczyć Kołodziejski, którego sprowadzono jako rzekomego doradcę, a z którym konferencje sprowadzały się do informacji o gotowym, przyjętym programie działania. Nie potrafiłby odpowiedzieć na to szef delegacji Rzymowski, ani ja – jego zastępca. Nawet decyzje o wypłacie diet nie były w rękach przewodniczącego, lecz w rękach szarej eminencji”⁵⁷.

Najważniejsze wydarzenie polityczne drugiej połowy 1946 r. stanowiła konferencja paryska (29 lipca–15 października 1946), której celem było omówienie, ewentualnie wniesienie poprawek do, przygotowanych przez przedstawicieli czterech mocarstw, traktatów pokojowych z państwami, byłymi satelitami Niemiec – Włochami, Węgrami, Rumunią, Bułgarią i Finlandią. W konferencji, wraz z 20 innymi delegacjami, uczestniczyli również przedstawiciele Polski na czele z Wincentym Rzymowskim.

Jeszcze przed oficjalnym zamknięciem konferencji Rzymowski opuścił Paryż, by udać się do Londynu, gdzie przybył 14 października. Dwa dni później udał się do Southampton, skąd statkiem „Queen Elizabeth” wraz z m. in. Ernestem Bevinem i Władysławem Mołotowem odpłynął do Nowego Jorku. Statek dopłynął na miejsce 21 października. Jeszcze tego samego dnia minister udzielił wywiadu korespondentowi PAP, w którym wyraził swą krytyczną ocenę prac konferencji paryskiej. Mając na myśli Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, stwierdził, iż pewne mocarstwa nie chciały zrozumieć interesów narodowych państw położonych na wschód

⁵⁵ T. Lie, *In the Cause of Peace. Seven Years with the United Nations*, New York 1954, s. 15–16; W. Barcikowski, *Spory o nadzieje świata*, „Argumenty” 1970, nr 23, s. 7; idem, *W kręgu prawa i polityki...*, s. 242–244.

⁵⁶ *Przyjazd min. Rzymowskiego z Londynu*, „Rzeczpospolita”, 21 I 1946, nr 21, s. 1.

⁵⁷ W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki...*, s. 240–241.

i południe od Niemiec. Niezadowolenie polskiego ministra wynikało z ustaleń konferencji w kwestii Triestu i granicy włosko-jugosłowiańskiej⁵⁸.

Tymczasem zbliżał się termin otwarcia drugiej części pierwszej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, która rozpoczęła swe obrady 23 października. Obok przewodniczącego Rzymowskiego polską delegację tworzyli: ambasador w Waszyngtonie i szef przedstawicielstwa Polski w ONZ Oskar Lange, minister Hilary Minc, minister Józef Putek i Józef Winiewicz oraz ich zastępcy, m. in. Józef Olszewski⁵⁹.

Skala problemów, którymi zajmowano się podczas Zgromadzenia Ogólnego, była bardzo szeroka. Najważniejsze to sprawa Hiszpanii, rządzonej przez Francisco Franco, rozbrojenie, kwestie związane z traktatem pokojowym z Niemcami. Kierownictwo delegacji polskiej prowadziło też dwustronne rozmowy z przedstawicielami mocarstw. Obok Rzymowskiego aktywność w pracach Zgromadzenia z ramienia Polski przejawiali głównie Oskar Lange i Józef Winiewicz. Na posiedzeniu w dniu 29 października szef delegacji zaprezentował stanowisko Polski wobec ówczesnej polityki międzynarodowej. Swe wystąpienie rozpoczął stwierdzeniem o ONZ jako głównym źródle nadziei świata na pokojową współpracę międzynarodową. Ponownie podkreślił kardynalne znaczenie dla pokoju współdziałania wielkich mocarstw – stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Dlatego też – mówił Rzymowski – Polska będzie się przeciwstawiać wszelkim próbom naruszenia jedności mocarstw i podważenia procedury jednomyślnego głosowania w Radzie Bezpieczeństwa. Zasada jednomyślności zmuszała bowiem członków Rady do szukania kompromisowych rozwiązań i na tym – zdaniem Rzymowskiego – polegał jej prestiż; stanowiła ona fundament podtrzymujący gmach ONZ. Zasadnicze znaczenie dla utrzymania pokoju miało też wyeliminowanie pozostałości faszyzmu. „Zakrawa to na paradoks – stwierdzał mówca – że historia dawno już wymierzyła sprawiedliwość głównym zbrodniarzom faszystowskim, a po dzień dzisiejszy pozostaje przy władzy, panoszy się i uciska swój naród i zagraża innym, krzewi faszyzm i urąga naszej walce o pokój – mała kreatura hitlerowska, Franco”. Rzymowski wyraził nadzieję, iż ONZ nie będzie dłużej tolerowała frankistowskich rządów w Hiszpanii, narażających na szwank pokojowe zasady, którym służy owa organizacja. Zwracał przy tym uwagę na inne niż hiszpańskie źródła faszyzmu, na odwetowe i szowinistyczne nastroje w niektórych częściach Niemiec. Zaapelował ponadto, by kraje mniej dotknięte skutkami wojny wsparły materialnie państwa, które ucierpiały najbardziej. Za pomoc dostarczoną Polsce podziękował w imieniu rządu polskiego na równi organizacji UNRRA i Związkowi Sowieckiemu. Takie zestawienie dla tej

⁵⁸ *Minister Rzymowski przed wyjazdem do N. Jorku*, „Rzeczpospolita”, 17 X 1946, nr 286, s. 2; *Min. Rzymowski o roli delegatów Polski w pracach organizacji międzynarodowych*, *ibidem*, 23 X 1946, nr 292, s. 2; W. T. Kowalski, *op. cit.*, s. 258.

⁵⁹ W. T. Kowalski, *op. cit.*, s. 260–261.

pierwszej wydaje się być krzywdzące. Na zakończenie stwierdził, iż Polska żywiła nadzieje na dalszą, zapoczątkowaną na tak dużą skalę pomoc międzynarodową ze strony UNRRA⁶⁰. Było to jedyne przemówienie, wygłoszone przez polskiego ministra spraw zagranicznych na forum Zgromadzenia Ogólnego.

Podczas sesji nowojorskiej delegaci polscy najwięcej uwagi poświęcili doprowadzeniu do końca akcji dyplomatycznej w sprawie reżimu frankistowskiego, zapoczątkowanej w kwietniu 1946 r. w Radzie Bezpieczeństwa⁶¹. Za sprawą tej inicjatywy Rada w dniu 26 czerwca 1946 r. przyjęła rezolucję potępiającą faszystowskie rządy w Hiszpanii, ale nie wzywającą państwa członkowskie ONZ do zerwania stosunków dyplomatycznych z Madrytem. Uczestnicząc w drugiej części sesji Zgromadzenia delegacja warszawska ponownie wystąpiła z propozycją antyfrankistowską. Rzymowski wystosował

⁶⁰ *Naród polski wiąże wielkie nadzieje z ONZ. Przemówienie min. Rzymowskiego w Nowym Jorku*, „Rzeczpospolita”, 30 X 1946, nr 299, s. 1–2; por. też: W. T. Kowalski, *op. cit.*, s. 262–263.

⁶¹ Istnienie dyktatury Francesco Franco w Hiszpanii, jego polityka krwawej rozprawy z republikańską opozycją, zwłaszcza na początku 1946 r., wywołała protesty kilku państw, w tym Francji, która w końcu zdecydowała się zamknąć granicę ze swoim południowo-zachodnim sąsiadem. Franco zareagował na to posunięcie zerwaniem wszelkich kontaktów z Paryżem i koncentracją wojsk w pobliżu Pirenejów. W związku z powstałą sytuacją rządy Francji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wydały 4 III 1946 r. wspólne oświadczenie, wzywające Franco do ustąpienia i oznajmiające, że na pełne uznanie dyplomatyczne i konkretną pomoc gospodarczą może liczyć tylko taki hiszpański rząd, który zaprowadzi w kraju wolności demokratyczne. Enuncjacja ta nie wносиła niczego konkretnego w kwestii hiszpańskiej. Rząd francuski uważał natomiast, iż dyktatura Franco zagrażała stabilności sytuacji międzynarodowej i zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych kwalifikowała się do przedłożenia jej Radzie Bezpieczeństwa. Francuzi nosili się z taką inicjatywą, jednak wycofali się z niej. Oznaczałoby to bowiem wyłamanie się Paryża ze współdziałania z mocarstwami w sprawie hiszpańskiej, czego wyrazem była, aczkolwiek ostrożna w treści, deklaracja marcowa. Wyłamanie to obarczone byłoby ryzykiem politycznego odosobnienia. Inicjatywę przejęła więc Warszawa. Na posiedzeniu Rady Ministrów 4 IV 1946 r. kwestię postawienia antyhiszpańskiego wniosku na Radzie Bezpieczeństwa omówił Zygmunt Modzelewski, powiadomiony przez ambasadora polskiego w Paryżu – Stanisława Skrzyszewskiego, że Francja nie wnieśli do Rady Bezpieczeństwa sprawy hiszpańskiej. Wnioskując o zerwanie przez członków ONZ stosunków dyplomatycznych z frankistowską Hiszpanią, bez ingerowania w wewnętrzne sprawy tego kraju, Polska miała wyrzucić Francję. Legitymacją przedstawicieli Warszawy do takiego kroku – stwierdzał Modzelewski – była przede wszystkim obrona zasady niepodzielności pokoju, który był zagrożony dużą koncentracją frankistowskich sił wojskowych na granicy hiszpańsko-francuskiej. Formalnym uzasadnieniem było też to, że kwestia rządów gen. Franco została podniesiona na konferencjach w San Francisco i w Poczdamie. Modzelewski wniósł też o upoważnienie ambasadora Skrzyszewskiego do nawiązania stosunków dyplomatycznych z emigracyjnym rządem hiszpańskim, co jako pierwszy uczynił Meksyk (AAN, KRN, Biuro Prezydyjne, Sekretariat Wacława Barcikowskiego, sygn. 856, k. 60–63 [notatka dla prezydenta B. Bieruta z datą 5 IV 1946 r. jako uzupełnienie do sprawozdania z posiedzenia Rady Ministrów w dniu 4 IV 1946 roku]; B. Łomiński, *Polska wobec sprawy frankistowskiej Hiszpanii w ONZ (1946–1950)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1971, ser. I, z. 84, s. 44–45).

do przewodniczącego sesji Henri Spaaka pismo z wnioskiem o postawienie na porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego rezolucji, wzywającej członków ONZ do zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią. Tekst powoływał się na wyniki prac podkomitetu Rady Bezpieczeństwa, powołanego 29 kwietnia 1946 r. oraz potępiał rządy F. Franco. Szef polskiej delegacji przesłał też drugi projekt, przewidujący usunięcie przedstawicieli Hiszpanii ze wszystkich organów i agencji ONZ oraz instytucji z nią związanych. Polscy przedstawiciele wystąpili w Radzie Bezpieczeństwa z wnioskiem o zdjęcie sprawy hiszpańskiej z porządku obrad Rady i przekazanie jej Zgromadzeniu Ogólnemu wraz z całą dokumentacją. Propozycja polska została przyjęta jednogłośnie przez Radę 4 listopada⁶². Przed podjęciem konkretnej decyzji przez Zgromadzenie Ogólne kwestia frankistowskiej Hiszpanii została przekazana do komisji politycznej. Opracowano tam projekt rezolucji, który Zgromadzenie Ogólne przyjęło 12 grudnia 1946 r. Uchwała stwierdzała, iż faszystowskie rządy w Hiszpanii, ustanowione przy pomocy państw Osi, nie reprezentowały narodu hiszpańskiego. Odmawiała przyjęcia państwa do ONZ i wykluczała go z międzynarodowych organizacji, agencji i innych form działalności prowadzonej przy współudziale lub pod auspicjami ONZ, wzywała państwa członkowskie do odwołania z Madrytu swych ambasadorów i ministrów pełnomocnych⁶³.

W trakcie trwania drugiej części sesji Zgromadzenia Ogólnego ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw – Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Francji – przystąpili do omawiania spraw związanych z przygotowaniem konferencji pokojowej, mającej zakończyć stan wojny pomiędzy byłą Rzeszą a aliantami. Mniejsze państwa – byli antyfaszystowscy koalicjanci – interesowały się pracami przygotowawczymi prowadzonymi przez ministerstwa spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki. Przyszły traktat pokojowy z Niemcami wiązał się również z interesem Polski. Rzymowski wystosował więc 14 listopada 1946 r. notę do ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Francji, postulując umożliwienie rządowi polskiemu udziału w przygotowaniach traktatu pokojowego z Niemcami, a konkretnie – zapewnienia mu głosu w kwestiach dotyczących Polski. Analogiczną notę z tą samą datą z polecenia rządu czechosłowackiego wystosował Jan Masaryk⁶⁴. Wcześniej (1 XI 1946) żądanie takie wysunęły rządy Belgii, Holandii i Luksemburga⁶⁵. Na konferencji prasowej w Nowym Jorku 16 listopada ministrowie spraw zagranicznych

⁶² *Wniosek polski w sprawie Hiszpanii w drodze na Zgromadzenie ONZ*, „Rzeczpospolita”, 3 XI 1946, nr 302, s. 1; W. T. Kowalski, *op. cit.*, s. 265–266.

⁶³ W. T. Kowalski, *op. cit.*, s. 268–269.

⁶⁴ *Nota min. Rzymowskiego do Wielkiej Czwórki o dopuszczenie Polski do obrad nad projektem traktatu pokojowego z Niemcami*, „Rzeczpospolita”, 17 XI 1946, nr 316, s. 1.

⁶⁵ W. T. Kowalski, *op. cit.*, s. 314.

Rzymowski i Jan Masaryk wyjaśniali powody, skłaniające ich do wystosowania not. Obaj podkreślali, że doświadczenia historyczne Polski i Czechosłowacji nakazywały im zachowanie czujności w chwili, gdy rozstrzygane będą losy Niemiec, ich kształt terytorialny i polityczny. Rzymowski odrzucił sugestię jednego z dziennikarzy, iż w trakcie narad konferencji niemieckiej może zostać zakwestionowana zachodnia granica Polski. Stwierdził, iż rząd polski uważał granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną, zagwarantowaną przez sygnatariuszy postanowień poczdamskich – USA, Wielką Brytanię, ZSRR. Podobnie wynikami konferencji poczdamskiej usankcjonowane zostały milionowe wysiedlenia Niemców ze wschodnich terenów byłej Rzeszy i zasiedlanie opuszczonego obszaru Polakami przybyłymi z utraconych kresów wschodnich. Rzymowski zapowiedział, iż w czasie obrad nad traktatem z Niemcami polscy reprezentanci zamierzają zwrócić uwagę przede wszystkim na problem denazyfikacji, demilitaryzacji i na kwestie gospodarcze⁶⁶.

Kolejnym krokiem Rzymowskiego było zaprezentowanie stanowiska rządu polskiego w kwestii niemieckiej w bezpośrednich spotkaniach z członkami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, kierującej przygotowaniem do konferencji. Polski minister jako pierwszego o rozmowę poprosił Ernesta Bevina. Wizyta miała miejsce 19 listopada. Rzymowskiemu w roli tłumacza towarzyszył Józef Winiewicz⁶⁷. Spotkanie odbyło się w niezwykle nerwowej atmosferze i przypominało bardziej kłótnię niż rozmowę⁶⁸. Winiewicz wspominał, iż chwilami wymiana zdań zaostrzała się do tego stopnia, że jako tłumacz zmuszony był wyszukiwać możliwie kurtuazyjnych zwrotów, by zastąpić nazbyt impertynenckie stwierdzenia Rzymowskiego. Polski minister domagał się jasnego poparcia dla granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Poruszył też głośną sprawę polsko-brytyjskiego układu finansowego, wynegocjowanego przez prezesa NBP Edwarda Droźniaka, Józefa Winiewicza i Henryka Strasburgera, podpisanego w końcu czerwca 1946 r., lecz jak dotąd przez Brytyjczyków nie ratyfikowanego. Porozumienie przewidywało częściową spłatę długów przez Polskę i przejęcie przez TRJN polskich aktywów w Wielkiej Brytanii (złoto). W trakcie ceremonii podpisywania układu Brytyjczycy dyskretnie, aczkolwiek oficjalnie, powiadomili polskiego ambasadora Henryka Strasburgera, iż porozumienia nie ratyfikują, dopóki

⁶⁶ Min. Rzymowski i min. Masaryk do przedstawicieli prasy światowej o wystąpieniu do Wielkiej Czwórki, „Rzeczpospolita”, 17 XI 1946, nr 316, s. 1; W. T. Kowalski, *op. cit.*, s. 314–315.

⁶⁷ Min. Rzymowski u Bevina w sprawie udziału Polski w obradach Wielkiej Czwórki, „Rzeczpospolita”, 21 XI 1946, nr 320, s. 1.

⁶⁸ Klimat spotkania obu ministrów oddał w swych wspomnieniach Józef Winiewicz pisząc m. in.: „Rozmówcy siedzieli daleko od siebie w dużym pokoju hotelu »Waldorf Astoria«. Bevin przy biurku, a w głębi kompletu salonowych mebli pan Wincenty w fotelu. Gdyby słowa były pociskami, latałyby nad pokojem jak natrętne moskity – tam i z powrotem” (J. Winiewicz, *op. cit.*, s. 380).

Polska nie dopełni pewnych warunków politycznych – nie przeprowadzi wolnych wyborów, nie zagwarantuje swobody działania dla Stanisława Mikołajczyka, nie poprawi stanu bezpieczeństwa wewnętrznego. Po tym wydarzeniu, będącym dla Strasburgera dużym zaskoczeniem i porażką zarazem, polski ambasador podał się do dymisji. Funkcję chargé d'affaires w Londynie przejął Winiewicz. Brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Rzymowski wypominał też sprawę emigracyjnego wojska polskiego oraz różne drobiazgi związane z nagannym, w opinii polskiego rządu, zachowaniem ambasadora brytyjskiego w Warszawie – Victora Cavendish Bentincka. Bevin ciętością wypowiedzi nie ustępował polskiemu ministrowi. Ostro domagał się zmian w sytuacji wewnętrznej Polski, przede wszystkim przeprowadzenia tam wolnych wyborów. W pewnym momencie rozmowa najwyraźniej go zmęczyła, „wstał ciężko od biurka i przeprosił, że ma inne sprawy na głowie”⁶⁹. Rzymowski opuszczał hotel bardzo zdenerwowany i smutny. Rozluźnił się dopiero nad lampką wina podczas kolacji w jednej z nowojorskich restauracji. Winiewicz natomiast wysnuł z rozmowy wnioski, iż Wielka Brytania odrzucała nadarzącą się w owym czasie szansę, by stać się pośrednikiem pomiędzy Wschodem a Zachodem. Mniejsi aliansi jak Polska, mimo powojennych przeobrażeń ustrojowych, chcieli podtrzymywać dobre stosunki z Londynem. Tymczasem lekceważono ich wolę; Bevin skutecznie ich zrażał⁷⁰.

Następnego dnia (20 listopada) Rzymowski w towarzystwie ambasadora Oskara Langego złożył wizytę sekretarzowi stanu Jamesowi Byrnesowi oraz przedstawicielowi Francji Maurice Couve de Murville, zastępującemu ministra Georgesu Bidault⁷¹. Oba spotkania, podobnie jak i rozmowa z Bevinem, pozostawały z związku z polską notą, przesłaną Wielkiej Czwórce. Zakończeniem akcji polskiego ministra było spotkanie z szefem sowieckiej dyplomacji Wiaczesławem Mołotowem 23 listopada, a jej podsumowaniem wywiad udzielony korespondentowi PAP. Rzymowski stwierdził w nim m. in., że najważniejsze dla Polski będzie zagwarantowanie w traktacie pokojowym z Niemcami, jeśli chodzi o ziemie zachodnie, stanu faktycznego ustanowionego decyzjami poczdamskimi. Ponadto Polska zainteresowana była sytuacją wewnętrzną przyszłych Niemiec, ich ustrojem politycznym i gospodarczym⁷².

⁶⁹ *Ibidem*, s. 358, 379–380; W. Borodziej, *op. cit.*, s. 169, 191. W sprawie dymisji Henryka Strasburgera zob.: AAN, Urząd Rady Ministrów, cz. 5, Biuro Prezydyjne, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RJN, t. 4, sygn. 290/5–1103, mkf. 23 160, Załącznik do protokołu posiedzenia Rady Ministrów RJN z 19 IX 1946 r., k. 1273.

⁷⁰ J. Winiewicz, *op. cit.*, s. 380–381; W. Borodziej, *op. cit.*, s. 191–192.

⁷¹ *Min. Rzymowski i amb. Lange u ministra Byrnese i przedstawiciela Francji*, „Rzeczpospolita”, 22 XI 1946, nr 321, s. 1.

⁷² *Min. Rzymowski u ministra Mołotowa*, „Rzeczpospolita”, 24 XI 1946, nr 323, s. 2; *Min. Rzymowski o swoich rozmowach z ministrami Wielkiej Czwórki o głosie Polski przy ustalaniu traktatu z Niemcami*, *ibidem*, 24 XI 1946, nr 323, s. 2.

Doświadczenie przeszłości uczyło bowiem, że stan gospodarki Niemiec miał wpływ na wojenne decyzje tego państwa. Rzymowski nie wyraził się jednak jasno, czy Polska weźmie udział w konferencji ministrów spraw zagranicznych, czy też swe stanowisko zaprezentuje w inny sposób. Za jakiś czas dopiero zdecydowano, że Polska jak i inne mniejsze państwa przedłoży swoje uwagi dotyczące traktatu z Niemcami na specjalnej konferencji przygotowawczej⁷³.

Na przełomie listopada i grudnia Rzymowski przebywał w Meksyku. Został zaproszony przez tamtejszy rząd, by uczestniczyć w uroczystości przejścia władzy przez prezydenta-elektę Miguela Alemána. Przede wszystkim jednak wizyta w tym egzotycznym kraju związana była z polską akcją przeciw frankistowskiej Hiszpanii. W Meksyku bowiem zebrały się, w sierpniu 1946 r., republikańskie Kortezy i tam też powołany został emigracyjny rząd hiszpański na czele z Jose Girałem. Delegacja meksykańska jako pierwsza przedstawiła też kwestię stosunku ONZ do Hiszpanii na konferencji w San Francisco. Zaproponowała wtedy rezolucję, pozbawiającą rząd Franco prawa ubiegania się o członkostwo w ONZ. Rezolucja ta potwierdzona została przez mocarstwa, uczestniczące w konferencji w Poczdamie. Na arenie międzynarodowej Meksyk był więc sojusznikiem Polski w jej dążeniach „antyfaszystowskich”. Towarzyszył Rzymowskiemu uczestnik hiszpańskiej wojny domowej gen. Karol Świerczewski. Zaproszony przez meksykańskich weteranów wojny hiszpańskiej posłużył jako żywy symbol walki przeciw „faszyzmowi”. Tuż po przybyciu, zapewne 28 listopada, Rzymowski wygłosił przez radio pozdrowienie do narodu meksykańskiego. Udział w uroczystości zaprzysiężenia prezydenta nie był jedynym punktem wizyty. Polski minister wraz z gen. Świerczewskim goszczony był też na bankietach, wydanych przez dziennikarzy meksykańskich i polsko-meksykańską unię demokratyczną. Naczelnym niejako hasłem pobytu była, podkreślana na każdym miejscu, konieczność walki z „faszystowskimi rządami” Franco. W dniu 5 grudnia Polacy opuścili Meksyk, udając się do Waszyngtonu⁷⁴.

W amerykańskiej stolicy 10 grudnia Rzymowski odbył spotkanie z podsekretarzem stanu Deanem Achesonem. Polskiemu ministrowi towarzyszyli minister pełnomocny w Waszyngtonie Ignacy Złotowski oraz Józef Olszewski⁷⁵. Rozmowa nie przebiegła tak, jak tego pragnęła strona polska. Zawiódł

⁷³ W. T. Kowalski, *op. cit.*, s. 315.

⁷⁴ *Minister Rzymowski w drodze do Meksyku*, „Rzeczpospolita”, 25 XI 1946, nr 324, s. 1; *Min. Rzymowski i gen. Świerczewski w Meksyku*, *ibidem*, 30 XI 1946, nr 329, s. 2; *Min. Rzymowski wśród dziennikarzy meksykańskich*, *ibidem*, 6 XII 1946, nr 335, s. 1; J. Drohojowski, *Wspomnienia dyplomatyczne*, wyd. 3, Kraków 1972, s. 317–319; B. Łomiński, *op. cit.*, s. 43.

⁷⁵ *Min. Rzymowski u zastępcy Byrnesa*, „Rzeczpospolita”, 13 XII 1946, nr 342, s. 1.

Rzymowski, o czym donosił Modzelewskiemu Józef Olszewski w swym raporcie z 13 grudnia: „Ustaliliśmy inaczej, ale..., jak zwykle z naszym szefem wyszło inaczej”⁷⁶. W dniu 14 grudnia delegacje europejskie, uczestniczące w sesji Zgromadzenia Ogólnego, wypłynęły z Nowego Jorku w drogę powrotną⁷⁷.

Lucyna Chmielewska

DIE TEILNEHMUNG VON WINCENTY RZYMOWSKI AN DEM ANFANG DER TÄTIGKEIT VON ORGANISATION DER VEREINTEN NATIONEN (1945–1946)

Wincenty Rzymowski fungierte als den Außenminister (2 V 1945–5 II 1947) während des Beginnes der Funktion von Organisation der Vereinten Nationen. Es wird in diesem Artikel über den Anschluss Polens an Organisation der Vereinten Nationen und über die Rolle von Rzymowski dort gesprochen. Der polnische Außenminister Wincenty Rzymowski schrieb die UNO – Charta am 16. Oktober 1945 unter und nahm an dem ersten und zweiten Teil der ersten Session der Allgemeinen Ansammlung von Organisation der Vereinten Nationen in London und in New York 1946 teil. Der Besuch von Rzymowski in Vereinigte Staaten und in Großbritannien 1945–1946 wurde von der Presse der polnischen Exilregierung sehr scharf kommentiert. Es wurde die Äußerungen von Rzymowski und seine Verhaltensweise in „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” viel und kritisch beschrieben.

⁷⁶ Cyt. za: W. Borodziej, *op. cit.*, s. 82.

⁷⁷ *Min. Rzymowski w Waszyngtonie*, „Rzeczpospolita”, 11 XII 1946, nr 340, s. 1.